

Zamiast zakończenia

Na koniec pragniemy podzielić się z Państwem kilkoma refleksjami związanymi z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych. Podczas projektu mieliśmy okazję wymiany doświadczeń i opinii między osobami niepełnosprawnymi, pracodawcami publicznymi i pozarządowymi organizacjami pracującymi na rzecz osób niepełnosprawnych. Zostało obalonych wiele mitów, poszczególne strony mogły uwzględnić niezauważone do tej pory aspekty zagadnienia pracy osób niepełnosprawnych. Bardzo często podnoszono problem braku spójnego systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, co przyczynia się do utraty lub niedostatecznego wykorzystania efektów pracy już istniejących podmiotów. Uznaliśmy, że jest to głos niezwykle istotny w dalszej dyskusji o budowaniu systemu aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, zwłaszcza że pochodzi od tych, którzy na co dzień doświadczają barier związanych z zatrudnianiem osób niepełnosprawnych.

Redakcja

Warsztaty Terapii Zajęciowej – nie do końca wykorzystana szansa?

Agnieszka Dąbrowska

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba przede wszystkim najpierw zastanowić się nad tym w jakim celu zostały powołane WTZ –ty, jaką obecnie pełnią rolę oraz jakie są uwarunkowania prawne.

Warsztaty Terapii Zajęciowej zostały powołane w 1991 roku. Ustawa lakonicznie stwierdzała, że "przeznacza się je dla osób niepełnosprawnych całkowicie niezdolnych do pracy zarobkowej, dla których terapia zajęciowa jest formą rehabilitacji społecznej". Niestety o rehabilitacji zawodowej nie wspomniano wtedy ani słowem. Zmieniono to dopiero w 1997 roku, nakładając na WTZ nowe zadanie rehabilitacji zawodowej. Od tego momentu Warsztat miał być placówką pomagającą uczestnikom w "pozyskaniu lub przywracaniu umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia". Jednak trudno było sprostać temu zadaniu, ponieważ Warsztaty zdążyły już wytworzyć własne metody działania i nastawiły się na rehabilitację społeczną uczestników.

Byłoby to na pewno prostsze, gdyby warsztaty tworzyły Zakłady Pracy Chronionej lub przy WTZ powstawałyby Zakłady Aktywizacji Zawodowej. Miałyby wówczas możliwość przygotowywania swoich przyszłych pracowników. Jednak w większości WTZ prowadzą organizacje pozarządowe, fundacje oraz jednostki samorządowe, które realizując założenia ustawowe mimo wszystko kładą większy nacisk na rehabilitację społeczną uczestników. Trudno się temu dziwić, ponieważ nie można mierzyć efektów prowadzonej rehabilitacji

tylko i wyłącznie w kontekście udanego wejścia na rynek pracy. To głównie dzięki prowadzonej rehabilitacji społecznej osoby niepełnosprawne uczą się samodzielności. Nawiązując kontakty społeczne stają się bardziej odważni, aktywni, poszerzają zakres swoich umiejętności, są w jakimś stopniu niezależni, pomocni dla rodziny, a więc samodzielni. Czy to nie jest sukces? Jaką miarą mierzyć aktywizację społeczno – zawodową osób niepełnosprawnych?

O Warsztatach Terapii Zajęciowej krążą opinie, że są przechowalniami dla osób niepełnosprawnych. Zamiast uczyć ich przygotowania do pracy i podjęcia samodzielnego życia, dba się głównie o rozwój kulturalny uczestników organizując im wycieczki i zawody, zamiast zajęć aktywizacyjnych – zajęcia rekreacyjne. W konsekwencji osoby niepełnosprawne nie zabiegają o możliwość podjęcia pracy. Taki profil im odpowiada. Podjęcie pracy wiąże się z wieloma obowiązkami, a co za tym idzie z rezygnacją ze wszystkich przyjemności, które oferuje warsztat. Trzeba przyznać, że jest w tym sporo racji a WTZ same są za to odpowiedzialne. Zajęcia rekreacyjne, artystyczne czy sportowe nie mogą wypełniać uczestnikom całego dnia. Nie powinny koncentrować się na działalności opiekuńczej ale dbać przede wszystkim o aktywizację i rozwój osobowy uczestników. Słaba dyscyplina podczas zajęć, luz powoduje, że rozluźnieniu ulega również kadra. Coraz więcej jest organizowanych kół zainteresowań i zajęć terapeutycznych a coraz mniej zajęć aktywizacyjnych uczących przestrzegania norm i zasad oraz wypełniania podstawowych obowiązków pracowniczych. To powoduje, że osoby niepełnosprawne nie są przygotowani do opuszczenia WTZ, mają wiele obaw, bardzo małą wiarę we własne możliwości i niestety niskie poczucie wartości własnej. Nie możemy jednak obarczyć całkowitą odpowiedzialnością za taki stan rzeczy tylko i wyłącznie same WTZ.

Warsztaty Terapii Zajęciowej od momentu powstania zostały niestety pozostawione same sobie. Nie ma w nich żadnej spójności i koordynacji w działaniu. Każdy WTZ funkcjonuje tak jak chce, brak jest sformalizowanego ośrodka który byłby odpowiedzialny za merytoryczną działalność warsztatów, który pomagałby organizacyjnie i prawnie, działał i lobbował na rzecz warsztatów a wreszcie przekazywał skuteczne metody pracy i rehabilitacji, dbał o wymianę doświadczeń i doszkalał kadr tak, aby nie popadała w rutynę. Pracownicy warsztatów są pozbawieni wsparcia psychologicznego i pedagogicznego, nie mają stałej możliwości doskonalenia umiejętności i doszkalać. Trudna sytuacja finansowa, niskie wynagrodzenia kadry zatrudnionej w WTZ nie przyczyniają się do podniesienia motywacji w tym zakresie. A przecież w większości są to ludzie wykonujący pracę z pasją, wkładający wiele serca, cierpliwości, zaangażowania i kreatywności mając do dyspozycji tak niewiele.

Oczywiście taka inicjatywa mogłaby i powinna wyjść od samych WTZ, jednak akceptacja i pomoc ze strony państwa oraz odpowiednie akty prawne tworzone przy udziale osób mających praktyczne doświadczenie w tym zakresie odgrywają niebagatelną rolę.

Bardzo istotną kwestią jest również to, że w pobliżu WTZ brak jest zakładów pracy, które byłyby zainteresowane zatrudnianiem uczestników. To powoduje, że osoby

niepełnosprawne nie widzą sensu aktywizacji zawodowej. Świadomość, że w pobliżu znajdowałby się zakład pracy, który zatrudnia osoby niepełnosprawne spowodowałaby wiarę w kształcenie i terapię, zmieniałby mentalność osób niepełnosprawnych ale również mentalność terapeutów z nimi pracujących.

Bardzo ściśle związane z tym jest obecne podejście pracodawców ograniczonych biurokratycznymi przepisami, których często nie rozumieją, ale również stereotypami przemawiającymi za niższą wydolnością pracownika niepełnosprawnego. Do tego dochodzi niski poziom wiedzy o różnego rodzaju niepełnosprawnościach, który wzbudza obawę a nawet strach w kontakcie z pracownikiem. To powoduje duże bariery w zatrudnianiu tych osób. Dochodzi do absurdalnych sytuacji kiedy pracodawca z obawy przed niepełnosprawnym pracownikiem poruszającym się na wózku inwalidzkim już na wstępie dyskwalifikuje go jako potencjalnego pracownika nie pytając nawet o jego kwalifikacje i umiejętności.

Takiej sytuacji doświadczyła młoda i wykształcona dziewczyna Agata, l. 25, która po opuszczeniu WTZ odbyła staż, a potem podnosiła swoje kwalifikacje na różnego rodzaju kursach i szkoleniach. Ukończyła kurs prawa jazdy i miała wiele umiejętności, które byłyby bardzo przydatne w przyszłej pracy. Niestety zabrakło jej szczęścia czy zwykłej ludzkiej wyrozumiałości, a może normalności. Mówi ona:

„Uważam, że każdy z nas ma obawy przed czymś nowym i nieznanym. Nie ma znaczenia czy jest to osoba zdrowa czy niepełnosprawna. Ja przed pierwszym swoim stażem miałam duże obawy, przede wszystkim dotyczyły one tego, czy na miejscu będę w stanie poradzić sobie z prostymi rzeczami, takimi jak np.: skorzystanie z toalety, wejście i wyjście z budynku itp. Bardzo ważna jest też atmosfera panująca w pracy, podejście współpracowników oraz poczucie, że jestem tam potrzebna, że to co robię jest zauważone i docenione. Chciałabym też, aby pracodawcy nie patrzyli na to, że poruszam się na wózku. Rozumiem ich obawy, dlatego też uważam, że powinni mnie zapytać czy jestem w stanie poradzić sobie z niektórymi czynnościami.

Według mnie WTZ są bardzo potrzebne. Mimo to, że ja sama jestem osobą niepełnosprawną przez kilka lat mogłam się wiele nauczyć i dowiedzieć. Nie tylko nauczyłam się „fizycznych rzeczy”, tzn. lepiej poznałam obsługę komputera czy też rozwinęłam się w pracach manualnych. Poznałam również inne osoby niepełnosprawne intelektualnie, ruchowo czy też psychicznie. Wiem jakie mają problemy i dzięki temu potrafię lepiej docenić to co sama mam. Poznałam również nowe osoby i wiem, że mogę na nie liczyć, że zawsze mi pomogą, czasami po prostu wysłuchają tak zwyczajnie i że ucieszą się z mojego kolejnego sukcesu. Nie miałam obaw przed opuszczeniem WTZ i nawet nie myślałam o tym czy będę mogła wrócić. Bardziej istotne było dla mnie to że podejmę pracę. Pomimo przerw w zatrudnieniu nie wróciłam do placówki jako uczestnik. Podjęłam doksztalcenie a obecnie jestem na stażu właśnie w warsztacie, w którym byłam uczestnikiem. Mam świadomość, że staż również się skończy, jednak nie zamierzam być bierna, chcę odnaleźć swoje miejsce w życiu.”

Wypowiedź Agaty daje nam wyraźny sygnał do tego, że potrzebne są zmiany legislacyjne, mentalne, kulturowe. My wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za taki stan rzeczy za obawy, uprzedzenia, stereotypy i nieudolny system.

Wyjście z własnego często odizolowanego i zamkniętego środowiska stanowi dla osoby niepełnosprawnej nie lada wyzwanie. To nasze własne mentalne uprzedzenia i stereotypy spowodowały że zepchnęliśmy ludzi niepełnosprawnych na margines życia. Jeszcze do dzisiaj panuje przekonanie, że osoba niepełnosprawna dotknięta widocznym „kalectwem czy ułomnością” jest powodem do wstydu i zażenowania. Wstydzą się najbliżsi: rodzice, rodzeństwo ale też wstydy i boi się najbliższe otoczenie: znajomi, sąsiedzi, współpracownicy. Pomimo szeroko zakrojonej kampanii medialnej i równości szans nadal jesteśmy społeczeństwem nietolerancyjnym, nie mamy podstawowej wiedzy na temat niepełnosprawności, a co najgorsze to popadanie w skrajność: staramy się być albo nadopiekuńczy albo ignorujemy taką osobę nie traktując jej tak jak sami chcielibyśmy być traktowani. Mamy wątpliwości, lecz boimy się po prostu zapytać uważając to za nietakt.

Osoby niepełnosprawne dobrze czują się w placówkach, mają tam znajomych, przyjaciół często z podobnymi schorzeniami. Nawiazują kontakty interpersonalne, przyjaźnie i sympatie. Czują, że mają wsparcie i nie wyróżniają się wśród swojego otoczenia. W momencie, kiedy z jakiegoś powodu muszą zrezygnować z uczestnictwa rezygnują również ze „swojej normalności”. Trafiają niejednokrotnie do świata wyobcowanego, nieczułego na ich chorobę i potrzeby. Czują się obco w nowym otoczeniu, które niestety nie zawsze ich akceptuje. Potrafią wyczuć negatywne emocje i boją się ich. Tracą poczucie bezpieczeństwa, swoich znajomych i przyjaciół, bliskie i przyjazne otoczenie. W nowym miejscu muszą wszystko budować od nowa: znajomości, pozycję, swoje miejsce. Mieć świadomość, że nie wszyscy będą im życzliwi. Boją się tak samo jak ludzie zdrowi tego co nieznanego. Często też negatywne przeżycia na długo zapadają w pamięć powodując destrukcję.

Magda (I.25, niepełnosprawność intelektualna) otrzymała szansę skorzystania ze stażu w gminnej jednostce samorządowej. Tak opisuje swoje wątpliwości:

„Osoby niepełnosprawne boją się opuszczać placówki, ponieważ nie wiedzą jak przyjmie ich świat ludzi zdrowych, czy będą mogli znaleźć pracę, założyć rodzinę. Czy nie będą odrzuceni przez ludzi zdrowych na margines. Jestem teraz na stażu, jednak bardzo bałam się opuścić WTZ, nie wiedziałam jak zostanie przyjęta przez koleżanki i kolegów z pracy. Obawiałam się złego traktowania i wykorzystywania. Na szczęście moje obawy nie potwierdziły się, może dlatego że jest to środowisko, które zna mnie i moją rodzinę. Wiem że aby samodzielnie funkcjonować w przyszłości czeka mnie jeszcze wiele pracy nad sobą. Mam nadzieję, że podolam. Ważne jest też dla mnie to, że zawsze mogę liczyć na pomoc z WTZ.”

Z kolei Paweł (I.28, niepełnosprawność psychiczna) ma również duże obawy. Jest przekonany, że choroba psychiczna powoduje, iż ludzie izolują się, boją się akceptacji otoczenia i tego, że zostaną w jakiś sposób napiętnowani.

„Uważam, że ludzie niepełnosprawni obawiają się wejść na otwarty rynek pracy. Wiąże się to z lękiem, że zostaną odrzuceni, nie sprostają wymaganiom, a ich choroba będzie przeszkodą

w nawiązywaniu kontaktów. Dlatego też często nie mówią o swoim schorzeniu obawiając się negatywnych reakcji, które niestety wynikają z niewiedzy. Obecnie podjąłem pracę. Czuję się tam dobrze i wiem, że zostałem dobrze przygotowany do wejścia na rynek pracy. Miałem i mam obawy nadal, ale pozostaję w stałym kontakcie z WTZ. Świadomość tego, że są osoby, które dużo mi w życiu pomogły i pomagają nadal dodaje mi wiary we własne możliwości. Chciałbym pracować w przyszłości i wierzę, że mi się to uda, bo dzięki własnej pracy i wsparciu jestem w stanie osiągnąć swój cel.”

Przyszłość osób niepełnosprawnych uczestników WTZ obecnie nie ma jasno określonego celu. Warsztaty spełniają bardzo ważną rolę w rehabilitacji społecznej i zawodowej, jednak nie są w stanie sprostać wymaganiom jakie przed nimi postawiono. Bez wyraźnych zmian w prawie, orzecznictwie i całym systemie będą dalej oscylować wokół „swoistej przechowalni” jaką im się przypisuje.

Dlatego tak istotne jest stworzenie logicznie ułożonego systemu, opierającego się na wzajemnej współpracy, który gwarantowałby przejście z WTZ do ZAZ lub innej formy aktywizacyjnej. Dzięki takiej współpracy będzie można lepiej przygotować uczestników do pracy na konkretne stanowiska. W Warsztacie osoby niepełnosprawne uczą się zasad i wymagań jakie obowiązują w zakładzie pracy, także w relacjach pracownik-bezpośredni przełożony. Po przejściu do zakładu pracy nie ma czasu na uczenie. Tu po krótkim okresie przystosowania zaczyna się normalna praca. Jeżeli dokonamy zmian prawnych, administracyjnych i mentalnych wówczas możemy liczyć na zmianę w myśleniu samych osób niepełnosprawnych, dla których to podjęcie pracy będzie nadrzędnym celem a nie pobyt w warsztacie. Nie będą mieli wtedy obaw, że odchodzą z WTZ. Opuszczenie placówki i podjęcie pracy stanie się dla nich szansą a nie zagrożeniem.

Agnieszka Dąbrowska

Kierownik WTZ w Sawinie